GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień. — Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie. — Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 290

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsełanie na prowincyę Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcya Gazety przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr 1769 A.

Piątek 23 Października / 4 Listopada 1853 roku.

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu. Podaje do powszechnéj wiadomości, iż opłata procentu zapewnionego od biletów Skarbowych sto-rublowych, za rok ubiegły, to jest od dnia 20 października (1 listopada) 1853 roku, zarządzoną została z Kassy Głównéj Królestwa w Warszawie, gdzie poczynając od dnia 13 (25) października r. b. trwać będzie bez przerwy i dokąd posiadający takowe bilety zgłaszać się w tym celu mogą każdego dnia, wyjąwszy święta uroczyste i dworskie, od godziny 10éj z rana do 1ej po południu.—Dyrektor Główny Prezydujący, Tajny Radca, Senator, *Morawski.* — Dyrektor Kancellaryi, Radca Dworu, *Parzelski.*

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.—Na skutek wniesionego żądania, podaje do wiadomości, iż rewers na złożone w Dyrekcyi Głównéj kupony w summie złp. 780 za nr. 144 w dniu 10 czerwca r. b. wydany, zaginął właścicielowi;—wzywa się przeto każdego, w czyjém-by posiadaniu takowy obecnie mógł się znajdować, aby w przeciągu sześciu miesięcy od daty niniejszego obwieszczenia, do Dyrekcyi Głównéj zgłosił się w celu udowodnienia praw swoich; po upływie bowiem tego terminu, rewers w mowie będący, na korzyść pierwotnego właściciela zrealizowanym zostanie.—Zastępujący Prezesa, *Szamota.*—Za Pisarza Dyrekcyi Głównéj, *Flor. Czerminski.*

Bank Polski. — Podaje do wiadomości publicznéj, że licytacya na zastawione kosztowności, w oznaczonym terminie nie wykupione, ani też prolongowane, odbędzie się jak zwykle w miesiącu maju 1854 roku o czém we właściwym terminie, osobne ogłoszenia w Gazetach tutejszych zamieszczone będą.—Ponieważ jednak według art. 29. Najwyżéj zatwierdzonéj pod dniem 10 (22) kwietnia 1851 roku ustawy, o zaprowadzeniu próbierni w Królestwie, wyroby złote i srebrne, nie trzymające ustanowionéj próby ani stemplem zapasowym nie opatrzone, przed licytacyą winny być stopione, i albo oddawane do Mennicy dla zamiany na monetę, albo zrobiona z nich sztabka doprowadzoną będzie do jednéj z przepisanych prób, poczém dopiero na licytacyę wystawioną być może, i gdy termin do którego zastawy złożone w Banku przed dniem 1 stycznia 1852 roku i opatrzone stemplem zapasowym mogły być wystawione na licytacyę bez poprzedniego odsyłania ich do Mennicy, upływa z dniem 5 lutego 1854 roku, zastawy przeto te w następujących latach nie będą miały prawa korzystać z dotychczasowego przywileju i ulegać będą ogólnym przepisom ustawy o próbierni, a że czynność ta w Mennicy, w razie nagromadzenia większéj ilości zastawów znacznego wymaga czasu, Bank Polski przeto postanowił: zastawy kwalifikujące się do licytacyi odsyłać począwszy od dnia 17 lutego (1 marca) 1854 roku koleją numerów porządkowych do tutejszéj Mennicy, dla wypróbowania i ocechowania, lub w przeciwnym razie dla postąpienia z niemi stosownie do wyżéj cytowanego artykułu 20 ustawy o próbierni, o czém uprzedzając niniejszém osoby interessowane, wzywa, aby po wykupno kosztowności swoich lub po uzyskanie dalszéj prolongacyi zgłaszali się do kantoru Banku przed dniem 1 marca 1854 roku i aby przy żądaniu prolongaty zastawów, złożonych przed dniem 1 stycznia 1852 roku, oprócz przypadającéj prowizyi wnosiły zarazem na rachunek zwrotu danego zaliczenia 1/5 część onego, w przeciwnym razie prolongata tych ostatnich dozwalaną nie będzie; po upływie bowiem terminu 1 marca 1854 roku same sobie winę przypiszą, jeżeli z powodu odesłania wyrobów do Mennicy dla wypróbowania, na straty narażone będą.—Prezes, Radca Tajny, *J. Tymowski.*— Naczelnik Kancellaryi, Radca Dworu, *Łubkowski.*

Dyrekcya Ubezpieczeń.—Najwyższa Izba Obrachunkowa reskryptem swym z dnia 1 (13) września r. b. nr. 3716, zawiadomiła o zamierzoném zniszczeniu, w terminie dnia 1 (13) maja 1854, dowodów rachunkowych dotyczących wypłat z funduszów ubezpieczeń w epoce od r. 1817 do 1843 włącznie uskutecznionych.—Dyrekcya Ubezpieczeń podając tę decyzyą do wiadomości osób interessowanych, ostrzega je, iż wszelkie żądania objaśnień tyczących się wypłat z téj epoki, po terminie wyżéj zakreślonym bez skutku pozostaną. — Prezes, Radca Tajny, Hr. *Skarbek.* — Naczelnik Kancellaryi, Radca Honorowy, *Łempicki.*

— Konsul Jeneralny Portugalski przy Dworze NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Fryderyk de Rejgler, i Don Pedro da Casta Saldanha, Sekretarz Missyi Portugalskiéj, wyjechali do Petersburga.

— Aleksander Elsner, dentysta, wyjechał do Lublina, gdzie parę tygodni zabawi i będzie żądającym udzielać swéj pomocy dentystycznéj, o czém ma zaszczyt zawiadomić JWW. i WW. obywateli gubernii Lubelskiéj.

— Księgarnia pod firmą Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakowskie Przedmieście w pałacu Hr. Stanisława Potockiego, odebrała następujące nowości: *Wędrówki po moich niegdyś okolicach.* Wspomnienia, Studya historyczne i obyczajowe, przez Władysława Syrokomlę. Wilno, 1854. Rs. 1 kop. 50. — *Garbaty*, powieść przez Józefa Korzeniowskiego. 3 tomy. Wilno. 1853. Rs. 2 kop. 50.—*Rys Geografii powszechnéj*, na wzór Fr. Ksaw. Ausarta, wydanie ósmnaste, podług najnowszych źródeł zupełnie przerobione i znacznie pomnożone. Wilno. 1853. Kop. 40.—*Pisma Śgo Jana Chryzostoma*, przełożył z greckiego napolskie ks. Anzelm Załęski, tłómacz Od Sarbiewskiego. 2 tomy. Rs. 2 kop. 40.

△ *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*, przez *Syrokomlę*.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 289.)

Przebieżmy teraz przedmioty objęte Wędrówkami. Zaczyna je Dworek Załucze, którego treść następnie jest wyrażona. »Gdzie go szukać na karcie? Granica Słowiańszczyzny i Litwy; Lasy; Nadanie dóbr Swierznia z okolicami Janowi Chreptowiczowi; Dalsze ich przejścia; Rzut oka na okolice Załucza; Żukowy borek; Wspomnienie Adama Pługa.« Dworek Załucze leży w gubernii Mińskiéj, nieopodal od źródeł Niemna, przy ujściu do niego rzeki Suły. W témże prawie miejscu przecina Niemen idąca od wschodu i północy stara granica Ruskiéj Słowiańszczyzny od Litwy. Na północny zachód tutaj, gdzie ujście Suły i Załucze, była jeszcze Litwa właściwa; o krok we wschodnio-południowym kierunku, gdzie dzisiaj Żukowy borek, kędy wpada do Niemna mały strumień Jaczonka, były już posiadłości Rusko-Słowiańskie Drewiczan, Krywiczan i t. d. Ale książęta Litewscy, jeszcze w XIIItym wieku poparli granice swojego państwa aż w posiadłości kniaziów Mińskich i Połockich. Ryngold, książe Litewski, ojciec Mendoga, w roku 1235, to jest przed sześciuset siedmnastu laty, zwyciężywszy pod Mohylną, o 4 mile od Załucza, Swiętosława kniazia Kijowskiego, Dymitra Druckiego i Leona Włodzimierskiego, stanowczo podbił tutejsze Słowiańskie okolice, zlał je z Litwą, zniósł granicę, o któréj mowa. Odtąd już tu była Litwa; Mendog, Witenes, Gedymin, Olgerd i jego dziatwa, byli już stale panami tych okolic. Miejsce gdzie dzisiaj leży Załucze i okoliczne wioski, stanowiło małą cząstkę niezmiernego obszaru lasów, gdzie niegdzie wykarczowanych na polanki, należących do dworu (curia) Swierznia. Jak cała Litwa, aż do pierwszych lat XVIgo wieku, te miejsca były dziedziczną Wielkoksiążęcą posiadłością. Dopiero Zygmunt I. nadał te dobra Janowi Litawor Chreptowiczowi, marszałkowi wielkiemu i staroście Drohickiemu; ciągnęły się one o mil kilka po obojéj stronie Niemna, i przeszły na dwie córki Chreptowicza, z których Anna poślubiła Hrehorego Ostyka, kasztelanica Trockiego, Zofija zaś Mikołaja Wrzewlewskiego, lecz w roku 1536, w skutek familijnego układu, ostatni został jedynym właścicielem tychże dóbr. Od Wrzewlewskich przeszły one do Służków, dziedziców dóbr Stołpeckich, od Służków w roku 1575 do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła; od roku 1681 Załucze figuruje już jako folwark. Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz Litewski, około roku 1720 założył we wsi Żukowym-borku cerkiew unicką. Tuż przy cerkwi, dworku leśnictwa tutejszego, spędził dziecinne swe lata, polubiony dziś od publiczności powieściopisarz, znany pod imieniem Adama

Pługa autor »Spowiedzi«, »Dzieciobójcy«, »Zarazy« i innych pism, Antoni *Pietkiewicz*.—Następnie, autor z powodu drogi do Mira, podaje parę uwag o zagrodowéj szlachcie, uwag smutne wywierających wrażenie, które łagodzą rady udzielane braciom szlachcie z zaścianków, aby młode ich pokolenie wzięło się szczérze do pracy i do służby krajowéj. Początek Miru nie jest wiadomy. Pierwszą wzmiankę o nim spotykamy w XIVtym wieku. W roku 1395 Krzyżacy wspierający Swidrygajłę przeciw Witoldowi, wpadłszy do Litwy pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza Konrada Jungingen, w ciągu dni piętnastu splądrowali nad-Niemeńskie okolice, spalili Drohiczyn, Nowogródek, Mir i Lidę, i daléj ciągnęli swe rozbójnicze zagony, tak iż ledwie wiosenna rozwódź, co ich pod Solecznikami zaskoczyła, zmusiła ich do odwrotu. W lat 39 to jest roku 1434, Zygmunt Kiejstutowicz, Wielki Książe Litewski, nadał Mir Siencie Gedygołdowiczowi, który późniéj był kasztelanem Wileńskim, i namiestnikiem Kazimierza Jagiellończyka w Smoleńsku. Przywiléj tego nadania wydrukowany jest w dziele niniejszém w łacińskim oryginale, z tłumaczeniem polskiém. Około roku 1490 Mir przeszedł w dom Illiniczów. W piętnaście lat późniéj srodze splądrowali Tatarzy te strony, pomknąwszy się ztąd aż za Niemen, aż pod Lidę. Przy Illiniczach stanął w Mirze zamek, który opisując, autor zastanawia się nad architekturą w ogólności, a w szczególności gotycką. Jerzy Illinicz, syn Szczęsnego i Zofii Radziwiłłównej, kasztelanki Trockiéj, po zgonie rodziców, miał za opiekuna wuja swego, sławnego Mikołaja Czarnego Radziwiłła, wojewodę Wileńskiego i kanclerza Litewskiego. Młody Jerzy, wszedłszy w rycerską służbę Austryacką, zjednał dla siebie przychylność Ferdynanda IIgo, jeszcze Rzymskiego króla, który nadał mu dnia 10 lipca 1555 roku tytuł hrabiego Państwa Rzymskiego, na Mirze. Czy wątłe zdrowie, czy jakaś tajemnica, która życie tego człowieka zdaje się osłaniać, były powodem, iż nie zawierając ślubnych związków, wcześnie począł myśléć o zgonie i o przekazaniu swéj fortuny w godne obce ręce, gdy ani potomków, ani bliskich krewnych nie posiadał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— *(Art. nad.)* Doszła nas smutna wiadomość z daty 24 października r. b. o śmierci ś. p. Wawrzyńca Kostrzewskiego, Naczelnika Powiatu Sieradzkiego, — mówię że doszła nas ta wiadomość straty poczciwego człowieka, bo piszę z okolicy gdzie ś. p. Kostrzewski długie urzędując lata, przez różne czasy i zmiany, zostawił po sobie chlubną pamięć, żal ogólny, nawet wtenczas gdy Rząd przenosząc go na wyższy urząd, wynagradzał długoletnie jego zasługi.—Nie było w Stanisławowskiém obywatela a nawet mieszkańca mniéj więcéj tam osiadłego żeby Kostrzewskiego nie znał w Powiecie— nie doznał od niego jakiéjś pomocy, rady, lub ulgi możebnéj; nikogo zaś coby mu niesprawiedliwość wyrządził.— Przy zmianie obywateli i urzędników wśród długich lat — on tu tradycyjnie przechodził jako człowiek prosto myślący i poczciwy, urzędnik prawy.—Innéj nie miał opinii ś. p. Kostrzewski—nieprzyjaciel mu tego nie odmówi.—Z takiém przekonaniem żegnała go okolica tutejsza i z tém samém dziś ubolewa nad przedwczesnym zgonem jego.— Był bowiem w sile wieku—zawsze pracowity przy wykonywaniu obowiązków swoich.— Pod czas ostatniéj w r. 1852 straszliwéj cholery w Sieradzu i okolicy tamtéj—on czując głęboko urzędnika i ludzkości obowiązek, ze stoicką wytrwałością dobył na miejscu, wspierając upadających na duchu mieszkańców, wszędzie przytomny rozporządzeniom ratunku w szpitalach. — Pisma publiczne ogłosiły nam chlubną pochwałę, jaką mu za to poświęcenie JO. Książe Namiestnik Królestwa udzielić raczył. Ś. p. Kostrzewski miał wieku lat 59, służby przeszło lat 40, ozdobiony orderem Śtego Stanisława klassy 3éj — pozostawił w żalu brata, owdowiałą żonę, córkę zamężną i różnych przyjaciół. *A. K. C.*

CZĘŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

Londyn 20 Października. Wiadomości z wewnętrznéj polityki są bardzo ubogie; dwór bawi w Windsor, dzienniki zajmują się pytaniem, kiedy parlament będzie zwołanym a kiedy zwołanym być powinien; p. Cobden miewa mowy o postępie ludzkości w wychowaniu, co wszystko razem nie wiele ciekawych szczegółów przedstawia. Za to indyjska poczta mniéj brzmi wesoło. Angielskie wojska w nowo zdobytych birmańskich prowincyach mają wiele do czynienia z gierylasami, którzy kraj plondrują na wszystkie strony. Zdaje się, że trzeba będzie położyć koniec królestwu birmanów i że anglicy, korzystając z pory deszczów ruszą do Awa a potém kraj ten rozdzielą pomiędzy dwóch swoich sprzymierzeńców, Radżę z Mainport i króla Siamu. W Peszawerze pułkownik Makesson został zamordowany przez jakiegoś afgana, który go ugodził sztyletem gdy pułkownik pracował przy biurku. —W Chinach cesarscy odnieśli pewne korzyści w Amoy, ale powstańcy oblegli Khai fung foo nad rzeką Żółtą, stolicę prowincyi Honan. W Chinach anarchija najzupełniejsza, codzień spodziewają się wiadomości o wzięciu Pekinu przez powstańców; cesarz już Pekin opuścił, gotów daléj się udać w razie potrzeby.

(Neue Preussische Zeitung)

— *Times* z 18 ma jeszcze nadzieję, ze pokój zakłóconym nie będzie, i mówi: »W ogóle jakkolwiek nie myślemy naszym czytelnikom ukrywać niebezpieczeństw, jakie wojna wywołać może; jesteśmy prawie pewni, że albo kroki nieprzyjacielskie miejsca mieć nie będą, albo też tak będą określone, iż nie zdołają zaszkodzić usiłowaniom Europy dla utrzymania i przywrócenia pokoju. *(Journal de St. Petersbourg.)*

— Sekretarz miasta Leicester otrzymał następną odpowiedź na memoryał przedstawiony przez jakiś meeting mieszkańców tego miasta w kwestyi tureckiéj.—Foreign-Office 12 października 1853 r.—»Panowie. Otrzymałem od lorda Clarendon rozkaz doniesienia wam, iż odebrał list wasz z 7 b. m. obejmujący trzy postanowienia i memoryał objawiający uczucia ludności w Leicester, zebranéj na meeting z powodu sprawy tureckiéj. Proszę pana, byś uwiadomił autorów memoryału, że rząd Jéj Królewskiéj Mości przekonanym jest, że dobra polityka nakazuje Anglii utrzymać niezależność Turcyi; że rozbiór tego państwa miałby skutki zgubne dla pokoju Europy, a zwłaszcza szkodliwe dla interesu poddanych Jéj Królewskiéj Mości. Zostaję etc. (popisano) Addington«.

(Journal de St. Petersbourg.)

— W d. 17 b. m. odbył się w Fiunsbury meeting na korzyść Turcyi, ale lord mayor, jakkolwiek reprezentant tego miasteczka, nie chciał się na tém zebraniu znajdować; z wyjątkiem więc p. Duncombe, drugiego reprezentanta Finsbury, wszyscy mówcy byli to tylko agitatorowie chartystowscy i ludzie małego politycznego znaczenia. *(Journal de St. Petersbourg)*

AUSTRYA.

Wiedeń, 30 października. Dla pokrycia kosztów uwłaszczenia wieśniaków nakazano pobierać na rok 1854 następne dodatki w grajcarach do każdego złotego reńskiego w podatkach stałych: Wiedeń 14 grajc. od od 1 flr. w Niższéj Austryi 15, Wyższa Austrya 19, Salzburg 18, Styrya 18, Karyntya 15, Kraina 14½, Istrya 18, Görz i Gradzika 14, Tyrol i Voralberg 9, Czechy 12, Morawija 10. Szląsk 12, Galicya 15, Kraków 10, Bukowina 11, Dalmacya 9, Okręg Peszteński 13½, Pressburg 14, Kroacya i Slawonija 14, Województwo Serbskie 10½, Lombardya 3½, Wenecya 5 grajcarów. *(Lloyd.)*

— Piszą z Wiednia pod d. 16: Posłowie Anglii i Francyi mieli wczoraj naradę w ministeryum spraw zagranicznych; mówią, że chodzi o nowy projekt pośrednictwa, któryby przedstawionym został nawet wówczas, gdyby wojna już się rozpoczęła w Azyi i nimby ten projekt stronom walczącym komunikowany został. Wieści puszczone w ostatnich czasach o początku sporu pomiędzy dworami paryzkim i wiedeńskim, nie są bardzo bezzasadne; głównie gabinet nasz został dotknięty tém, że gabinet Tuileries nie chciał przystać na postanowienia ołomunieckie. Pan de Bourqueney natychmiast dał objaśnienia; wkrótce też przybył pan Lebas goniec rządu francuzkiego i przywiózł notę objawiającą nowe zapewnienia jak najbardziéj pokojem tchnące; rząd austryjacki oświadczył, że jest zadowolonym i ogłosił zmniejszenie armii, które w przeciwnym razie byłoby odroczoném. Ważne zmniejszenie armii, właśnie w chwili gdy dwaj sąsiedzi Austryi do boju między sobą się zabierają, ogólne zadowolenie wywołało. Środek ten rozegnał obawę wojny europejskiéj. Giełda tutejsza żywiéj się zajmuje brakiem pieniędzy jak kwestyą wschodnią. Spodziewają się, że banki eskontowy i wiedeński przyjdą nieco w pomoc handlowi.

(Jour. de St. Petersbourg.)

— Zapowiadają, że za dekretem zabraniającym kupować własność nieruchomą izraelitom, nastąpią inne dekreta bardzo surowe, które im odejmą wszystkie ustąpienia i korzyści, jakie zyskali w 1848 r. Następne powody tego postanowienia podają: Gdy rewolucya z 1848 r. wybuchnęła, izraelici bardzo gorąco popierali stronnictwo rewolucyjne, tém łatwiéj to im przyszło, że w ogóle są bardzo bogaci i że mają ważny udział w większéj części dzienników niemieckich. Ten wpływ na prasę ustał na skutek przywrócenia cenzury, ale wpływ innego rodzaju objawił się w Węgrzech. Czynnością, zręcznością, a nawet rzec można podstępem, izraelici w ostatnich czasach stali się pra-

wdziwemi właścicielami Węgier. Oprócz tego cały handel wiejski przez ich ręce przechodzi; oskarżają ich, że ssą biednych wieśniaków węgierskich. Liczne skargi z tego powodu rząd otrzymał. Śledztwo poprowadzone z rozkazu Cesarza odkryło bardzo ważne fakta i wywołało znane postanowienie.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Piszą z Wiednia pod dniem 17, że lord Westmoreland w d. 13 otrzymał od swego rządu rozkaz wysłania jak najrychléj, za pośrednictwem p. Fonblanque, konsula angielskiego w Belgradzie, depeszy do lorda Stratford, zalecającéj temuż, by żadnych starań nie szczędził dla nakłonienia Porty, ażeby wstrzymała się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

FRANCYA.

Paryż, 29 października. Prefekt Sekwany ma prosić Cesarza, by zmniejszono nieco roboty publiczne w Paryżu, albowiem kassa miejska jest całkiem wyczerpana na skutek wynagrodzenia dawanego piekarzom.— Ruchomości ratusza, według zrobionego niedawno inwentarza, oceniono na 3 milijony franków. *(Indep. Belge.)*

— *Journal des Débats* z 19go ogłasza list bardzo wojowniczy jednego z swych redaktorów datowany z Pera 5 października. *Assemblée* jednak zwraca uwagę na ustęp poniższy, który, jak uważa, powinien nie mało dać do namysłu stronnikom wojny, jeżeli dla prowadzenia jéj potrzeba przedewszystkiem pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy. »Jeżeli w istocie wyjmiemy kontyngens egipski, który oskarżają o dopuszczenie się pewnych bezprawiów w Warnie, wszystkie doniesienia otrzymywane tutaj od armii nad-Dunajskiéj wskazują, że zostaje w dobrych stosunkach z ludnością, że dotąd jéj nie brak żywności, że płaci regularnie wszystko co tylko skonsumuje. Ten ostatni punkt, co do którego wszyscy zdają się w zgodzie zostawać, może też najwięcéj zadziwia. Turcy musieli znaleźć chyba zasoby, o których dotąd nikt nie wiedział; jedni mówią o ukrytym dotąd skarbie, który rząd nareszcie otworzył; inni dowodzą, że ulemowie dostarczyli rządowi ważne zasiłki. To jednak jest prawdą najważniejszą, że w téj epoce roku największa część zasobów do skarbu wpływa. Po żniwach to dopiero większa część rajasów jest w stanie wypłacić *haracz* czyli pogłówne, najwięcéj na nich ciążące; po żniwach to dopiero i po zbiorze jedwabiu zaczyna się wywóz płodów kraju, z których rząd pobiera 5 od sta; na początku to zimy zresztą handel krajowy odnawia swe zapasy zagraniczne, płacące przy wprowadzaniu jednostajnie 3 procent. Obliczają, że w bieżącym kwartale rząd pobiera większą część budżetu, którymby powinien żyć rok cały. To wszystko mniéj więcéj objaśnia, jakim sposobem zdołano wystarczyć na wydatki nadzwyczajne dziś ciążące. Nie należy jednak przypuszczać, że te zasoby na długo wystarczyć mogą, że nawet wystarczą na dzisiejsze potrzeby. Dowód tego najlepszy w tém, że rząd musiał puścić w obieg nowe papierowe pieniądze; kurs zaś funta sterlinga, który służy za miarę wszelkiéj wartości handlowéj poszedł wczoraj w górę do 126 piastrów u bankierów Galata, a do 130 piastrów po bazarach i sklepach, a pójdzie jeszcze wyżéj dziś, gdy odczytają komunikacyę urzędową w *Journal de Constantinople* donoszącą, że wojna jest wypowiedzianą. *(Journal de St. Petersbourg.)*

— Korrespondent *Independance Belge* tak kończy długi wywód powodów dla których wojna powszechna nie może mieć miejsca. »By wrócić do faktów rzeczywistych, dodać powinienem, że wojna powszechna wcale dotąd nie objawia się, jako wypadek konieczny wojny wypowiedzianéj a nawet i zaczętéj na Wschodzie. *Monitor* zaprzecza pogłosce o przygotowaniach robionych w Tulonie dla przesłania posiłków do Konstantynopola. W istocie, nie myślą wcale o wysłaniu armii francuzkiéj czy angielskiéj do Turcyi, by ta rozpoczęła bój w jakim punkcie i połączyła się z armiją turecką.

(Journal de St. Petersbourg.)

— *Pays* powtórzywszy zaprzeczenie *Monitora* co do uzbrojenia sześciu fregat w Tulonie, wywołane doniesieniem *Constitutionnela*, dodaje: To sprostowanie jest zresztą bardzo ważne, albowiem odpowiada na pewne błędy bardzo częste, rozszerzane nader łatwo przez niespokojnych w dzisiejszém położeniu rzeczy. Obecność dwóch flot wystarcza na wszystkie wypadki. Francya i Anglija nie wypowiadają wojny Rossyi. Dają one tylko skuteczne poparcie Turcyi, by ją protegować moralnie i materyalnie, by obronić jéj niezależność i prawa Europy, gdyby te zagrożonemi były w walce bliskiéj wybuchnięcia. Dwa tak wielkie narody, jak Francya i Anglija, są gotowe na wszelkie wypadki, jakieby się wywiązać mogły z kwestyi, w któréj honor ich i interes są w grze. Ale właśnie dla tego, że przedstawiają siłę prawa, powagę traktatów, powinny się trzymać prawości i umiarkowania. Niech się nikt po ich rządach nie spodziewa szaleństw lub skwapliwości, któreby mogły narazić bez powodu pokój świata. Co tylko zrobiły dotąd, co tylko zrobią jeszcze dążyć będzie jedynie do utrzymania tego pokoju, przystaniem chętném na wszystko co tylko będzie możebném i uczciwém.

(Journal de St. Petersbourg.)

— *Courrier de Marseille* podaje następne wiadomości z Konstantynopola z daty 5go października, przywiezione parostatkiem *Caire*: »Ponieważ postawa rządu tureckiego dała najzupełniejsze zadość uczynienie opinii narodowéj, spokojność też najzupełniejsza panuje pomiędzy ludnością. Mylnie donoszono, że sztandar Proroka zatkniętym został na kopule meczetu Séj Zofii. W dniu 6 eskadry jeszcze nie opuściły zatoki Besyka, a list otrzymany przez nas ztamtąd donosi, że nie zrobiono żadnego przygotowania, z któregoby wnioskować należało, że wyjazd natychmiast nastąpi. Według innego listu, za wiarogodność jednak nie ręczym, admirał Dundas miał przedstawić lordowi Stratford niebezpieczeństwa dłuższego stania w Besyka, w dzisiejszéj porze roku. Poseł miał odpowiedzieć, że nie ma w instrukcyach, by na teraz flotę angielską wprowadzał na Bosfor i prosił o cierpliwość aż do nowego rozkazu. Być może, iż *Fury*, stojący w naszym porcie, czekający na depesze rządu angielskiego, powiezie nowe depesze lordowi Stratford. Położenie handlowe kraju jest najsmutniejsze. Interesa są przerwane. Pieniądz z każdym dniem jest rzadszy, lichwę niezmierną płacić potrzeba a piastrów tureckich zmienić nie można na naszą monetę bez strat rujnujących. Stan zdrowia naszéj eskadry jest wyborny, ale angielskie osady cierpią wiele na febry.—Flota turecka wkrótce powiększoną będzie o 300 dział, na skutek przyłączenia do niéj trzech okrętów linijowych.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

TURCYA.

Czytamy w *Independace Belge*. Do 10 października floty sprzymierzone nie przepłynęły Dardanellów; w każdym razie, jak to już kilkakrotnie powiedzieliśmy, chociażby stanęły w porcie kostantynopolitańskim, zachowają postawę bierną. Francya i Anglija, a zwłaszcza Anglija, tego powtarzać nie przestaniem, nie życzą sobie wcale wplątania się w wojnę ze Wschodem; zrobią to chyba w ostateczności, jeżeli je zmuszą wypadki nie przewidziane, które wszelkiemi środkami starają się uchylić. Owo energiczne poparcie moralne i materyalne, o którém mówią *Patrie*, *Constitutionnel*, *Morning Post* a od czasu do czasu nawet *Times*, istnieje głównie w kolumnach tych dzienników, które, słusznie lub nie słusznie, uchodzą za zwierciadła usposobień gabinetów Paryża i Londynu; ale w istocie owe gabinety tylko z niesłychaną ostrożnością przyjmują prośby o pomoc przesyłane im przez Turcyę. Nie ulega wątpliwości, że téj ostatniéj pozwolą saméj o własnych siłach rozpocząć wojnę z Rossyą, że czekać będą na wypadek pierwszego starcia, by następnie interwenijować..... w celu rozpoczęcia na nowo układów. Takiém jest prawdziwe położenie rzeczy, z wyjątkiem, powtarzamy to, niespodziewanych okoliczności. Rząd angielski nie życzy sobie czynnéj interwencyi flot a rząd francuski, przypuszczając, że bardziéj gotowym byłby do interwencyi, sam zapewne na toby się nie odważył. Czy więc floty będą czy nie będą w Konstantynopolu, można być pewnym, że teraz działać nie będą. Wieść, że na żądanie Porty wpłyną na morze Czarne, by blokować porty rossyjskie, nie ma żadnéj zasady. Turcy i Rossyanie sami tylko będą mieć udział w działaniach nieprzyjacielskich, które się rozpoczną. Wypadki rozstrzygną, co potém nastąpi. Rządy sprzymierzone zdają się jednak bardzo nastawać na rząd turecki, by odrzucił posiłki, jakie mu wychodźcy ofiarują. Ta kwestya używania wychodźców w armii ottomańskiéj mogłaby wywołać niejakie trudności i spory pomiędzy Turcyą a mocarstwami sprzymierzonemi.

(Jour. de St. Petersbourg)

— Rząd turecki zamknął dziennik *Journal de Constantinople*, który się poważył wydawać dodatek nie cenzurowany. Zapomogę dawaną temu dziennikowi w summie 30,000 piastrów rząd zamienił w pensyę dla właściciela tego dziennika, którego ojciec oddał wielkie usługi w czasie wojny przeciw grekom.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Piszą z Konstantynopola do *Wanderer* pod dniem 6 października: Przedwczoraj manifest wypowiedzenia wojny przesłany został wszystkim legacyom zagranicznym. Rozkazy stosowne wysłano do Omer Paszy; powiózł je Mossar Pasza syn Reszyda. Na skutek téj komunikacyi, p. Lacour oświadczył po raz drugi, że Francya uważa się jako uwolnioną od wszystkich zobowiązań względem Turcyi i że w skutek tego zo-

stawia jéj saméj obronę traktatów, za które kiedyś walczyli królowie Francyi. Pan von Bruck objawił wolę Austryi jak najbardziéj stanowczą, skupienia walki w jak najciaśniejszych granicach i zamiar nie pozwalania, by atakowano posiadłości rossyjskie w Europie. Lord Radcliffe nie przestawał doradzać Porcie układu. Dziś (6) ten ambasador miał dość długą konferencyę z Reszyd Paszą. Jeżeli można dać wiarę dziennikowi *Wanderer*, Porta miała oświadczyć posłom zagranicznym, że póty z nimi nowych układów prowadzić nie będzie, dopóki oni nowych instrukcyj nie otrzymają: »Chce, dodaje dziennik, czekać na wrażenie, jakie jéj manifest zrobi na dwory zagraniczne.«

(Journal de St. Petersbourg.)

— *Gazeta Tryesteńska* wskazuje jako innowacyę w Konstantynopolu to, że kiedyś wypowiedzenie wojny poprzedzaném było przez *fetwah* Szeika-ul-Islam jako naczelnika religii; to *fetwah* wypowiadało wojnę jako nakazywaną przez religiję. Dziś, przez wzgląd na chrześcijan wschodu i zachodu, usunięto owe *fetwah* i z wypowiedzenia wojny zrobiono akt wyłącznie polityczny. *Fetwah* tylko oświadcza, że wojna projektowana nie jest przeciwną religii.

(Jour. de St. Petersb.)

— Wiadomości z Konstantynopola z dnia 10 października są sprzeczne. Według depeszy przez Tryest otrzymanéj Sułtan miał urządownie zażądać wpłynięcia eskadr sprzymierzonych; lord Stratford przystał na to żądanie, ale eskadry nie zrobiły jeszcze żadnego ruchu. Według innéj depeszy, otrzymanéj przez Wiedeń także z dnia 10, reprezentanci Francyi nie uważali za stosowne zadość uczynić żądaniu Porty co do wpłynięcia eskadr i nie przestawali prowadzić układów w duchu pokoju. (*Journal de St. Petersbourg.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy) (*)

— Zaraz nie, ale za dni kilka, rozumiem że będzie rzecz słuszna i przyzwoita. Bo gdyby i nie to, to już sama dobra sława i stateczność pana Podkomorzego wymaga tego po nas, abyśmy jemu pierwéj a nie on nam, złożyli nasze uszanowanie.

— A nie tyle Podkomorzemu samemu, ile Podkomorzance— zarzucił Osuchowski i dodał z westchnieniem:—Oj, oj! wielki z ciebie rozpustnik panie Józefie! widzę ja to już jak na dłoni, że ci rady dać nie potrafię.

Na te słowa Bobowski się zarumienił i zmięszał cokolwiek, jednakże zebrał się jeszcze i rzekł:

— Oj, oj! podobno po nad miarę rygoru u pana brata.

— Może i po nad miarę bywa czasami, ale teraz to tylko pod strych, bo kiedy kto ledwie co o jednéj zapomniał a już w głowę sobie nabija drugą, to temu dwa słowa surowe nie zawadzą.

Usłyszawszy, czego się wcale nie spodziewał, Bobowski spojrzał tylko z pod oka na swego towarzysza i zarumienił się aż wyżéj uszu, co ażeby pokryć przed swoim bratem, zaproponował, ażeby kłusem przejechać oną równinę aż do skrętu na drogę Zernicką—i tak już nic do siebie nie mówiąc puścili się obadwa równym kłusem do domu.

V.

W wąskiéj i długiéj, lecz dziwnie pięknie brzegami rzeki górskiéj Hoczewki wijącéj się dolinie, o milę prawie od wsi Żahoczewia, bliżéj ku Bieszczadowi, leży miasteczko Bałogród. Z jednéj strony rozciągają się nieprzebyte, czarne, jodłowe lasy, pełne dzikiego zwierza i pełne krzykliwego ptactwa nieznanego błotnym myśliwcom—po drugiéj stronie wznoszą się ogromne, nieurodzajne i prawie bezleśne góry, które świecąc całe białemi kamieniami i gliną, głowy tylko mają ukoronowane gęstą i wyniosłą buczyną.

Miasteczko Bałogród, pomimo dość ruchliwego handlu, któren go od niepamiętnych czasów ożywia, jest jedném z najuboższych miasteczek na całą Polskę. Składa się ono bowiem li z kilkudziesięciu domów żydowskich, pomiędzy któremi głównie figuruje ratusz murowany, będący zarazem głównym szynkiem i gospodą. Miasteczko to założenie swoje, przenoszące dawnością swoją zaledwie panowanie Władysława IV, zawdzięcza szlacheckiéj i znakomitéj swojego czasu familii Bałów.

Bałowie, pieczętujący się herbem Gozdawą, wywodzą rod swój z Gotów, przyczém radzi wspominają Baltę, Książęcia Gotskiego, swoim praszczurem, inni zasie chcą wiedzieć z pewnością, że nie Balta lecz Bałas, wielkiego męztwa pułkownik w wojsku Justyniana Cesarza, który sześciuset Massagetom przeciwko Wandalom regimentował, był protoplastą tego późniéj tak szeroko rozkrzewionego rodu. Bałowie pisali się najpierw z Bałowa, jako świadczy podpis Mściugi z Bałowa, Burgrabi Krakowskiego, stojący na liście Jana Tenczyńskiego z r. 1401, potém zaś, kiedy Mikołaj Bał pojął Żdowską, dziedziczkę Nowego Tańca, pisali się z Nowego Tańca, a daléj z Oczwi i ze Srzedni. Dopiéro Piotr, Podkomorzy Sanocki a syn Mikołaja, założywszy miasteczko Bałogród, począł się pisać z Bałogrodu. Tenże Piotr także i kościół w Nowym Tańcu fundował, a franciszkański w Sanoku po jego spaleniu się własnym kosztem z gruntu odnowił. Żona jego była Tarłówna z domu, Wojewodzianka Lubelska i o niéj ta się w tradycyi przechowuje wiadomość, że będąc sama zawziętą heretyczką, kiedy synowi swemu Stanisławowi w dzień Wniebowzięcia N. Panny nie pozwoliła się wyspowiadać, tenże ze zgryzoty maligny dostał i umarł.

Po założeniu swojém przez Piotra, Podkomorzego Sanockiego, Bałogród od razu stał się miasteczkiem, ale dopiero Adam Bał, trzeci syn Piotra, który był Deputatem na Trybunał Lubelski, deputowanym do uprowiantowania wojska na Ukrainie i Posłem na sejm koronacyjny w r. 1633, na tymże sejmie otrzymał na wieczne czasy przywilej na składy winne w Bałogrodzie.

Bałowie bywali wzrostem nie wielcy ale budową silni, włosy u nich jasne, oczy siwe, nos rozszerzony. Charakter u nich zawsze bywał mocny i wytrwały, a uporem i nie odstąpieniem od tego, co przedsięwzięli, zawsze się odznaczali nad innych. Odkąd osiedli w Polsce, rycerstwem już nie wiele się zajmowali, ale natomiast często posłowali na sejmy, w komisyach wojskowych i cywilnych miewali miejsca, sądownictwo dzierżyli w rękach i nad pomnożeniem fortuny ustawicznie i skrzętnie pracowali, i to im się udawało do tego stopnia, że był czas, w którym w saméj Sanockiéj i pogranicznych ziemiach przeszło dwieście wsiów mieli. Najwybitniejszą jednak cechą téj znakomitéj i silnie się pomiędzy sobą trzymającéj familii było to, że jeszcze długi czas tak zawzięcie się Geneweńskich nowinek dzierżyli, że zrzadka z którego z nich miał kościół katolicki pociechę. I trwało to prawie aż do roku 1667. Bo około tego czasu dopiero Piotr Bał, dziedzic Średniéj-wsi, z synami swymi Bogusławem, Janem i Stanisławem, od Boga oświecony, do prawdziwéj owczarni Chrystusowéj się nawrócił, kościołek modrzewiowy w Średniéj-wsi do dziś dnia stojący a przez jego przodków dla nabożeństwa aryańskiego wystawiony, na katolicki poświęcił i potomków swoich na wieczne czasy w wierze świętéj katolickiéj utwierdził. Dalszém potomstwem Bogusława, był Michał z Mokrską i Adam z Ubyszówną pożenieni synowie, córka zaś tegoż Michała, Podkomorzego Sanockiego, imieniem Urszula, około końca panowania Augusta II, za pana Franciszka Karsznickiego, Podkomorzego Halickiego, wyszedłszy i Bałogród za sobą wniosła w dom Karsznickich.

W tym czasie, w którym powieść nasza się toczy, był jeszcze zamek murowany w Bałogrodzie, na którym siadywali jego dziedzice. Zamek ten stał na tém samém miejscu, na którém dzisiaj dwór stoi, to jest na stromém i prawie nagle obciętém wzgórzu nad samą Hoczewką, w oddaleniu więcéj jak o dwa tysiące kroków od miasta. Zamek był murowany z kamienia, na jedno piętro wysoki, blachą żelazną przykryty, balkon obszerny u piętra mający i frontem obrócony w dziedziniec, a podług słońca uważając, na północ. W dolnych pomieszkaniach znajdowały się tylko kuchnie, izby dla sług dworskich i dworzan, ptaszarnia i lamus. Na górze było kilkanaście pokoi, pomiędzy któremi była jedna sala ogromna, zajmująca całą ścianę zachodnią i przytykająca do baszty obszernéj wprawdzie ale jedynéj, niegdyś do zamku przybudowanéj, czworograniastéj, od zachodniéj ściany zamku ku północy się wyciągającéj i przeto ze zamkiem mały kąt formującéj, a w téj baszcie znajdowały się dwa pokoje, zawsze przez samego pana zamieszkiwane, przy których osobna się znajdowała galerya i skąd osobne wschody sprowadzały w dziedziniec.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(*) Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277. 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289.

JAMAJKA RUM odleżały w najlepszym gatunku wprost z Londynu sprowadzony, butelka po rs. 1 i 20 kop. wyprzedaje się zupełnie w handlu BRACI LESSER przy placu Krasińskim w Starym Teatrze

TEATR WIELKI. Jutro *Asmodea.*

— Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

— Dziś rano zimna stop. 1, wczoraj w poł. 3.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 23 października (4 listopada) 1853.—Cenzor, F. M. Sobieszczański.